№ 179. Kraków 7 Sierpnia — Sobota. Rok 1852.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 6 sierpnia.

Jesteśmy w miesiącu sierpniu; — za trzy przeto niespełna miesiące (1 listopada) nadchodzi termin expiracyi kontraktu, o przedsiębiorstwo teatru z obecną antrepryzą zawartego, razem z terminem otworzenia zimowego kursu teatralnego, pod *nową* antrepryzą. Zdawaćby się przeto powinno, że w obec tak zbliżonéj epoki odnowienia i przedsiębiorstwa i dyrekcyi teatru w naszém mieście, przygotowawcze jakieś kroki w tym podwójnym celu, już oddawna zarządzone zostały, a przynajmniéj, że warunki nowego kontraktu, są już postanowione i znane, tudzież że z pomiędzy konkurujących o przedsiębiorstwo teatralne, przyszły antreprener tego zakładu, został już wybrany i zakontraktowany.

Tymczasem mimo że za trzy niespełna miesiące, i zarząd widowisk publicznych w mieście naszém, i używanie gmachu na ten cel przeznaczonego, wraz z przywiązanemi do niego inwentarzami, *komuś* koniecznie oddać trzeba będzie, nie tylko tego *ktosia*, dotąd zakontraktowanego nie ma, ale co gorzéj, warunki nawet pod jakiemi ten *ktoś*, i gmachu używać i widowiska dawać będzie obowiązany, dotąd postanowionemi i ogłoszonemi nie są.

W tém położeniu rzeczy, nie podobna dla teatru naszego przewidzieć co innego, jak tylko: że albo zarząd i dawanie widowisk, pozostanie nadal przy *obecnéj* antrepryzie, albo też że *nowa*, jeżeli jaka o przedsiębiorstwo teatru zgłosi się, i jeżli przedsiębiorstwo to, przyznaném jéj zostanie, że tedy taka nowa antrepryza, nie zdoła w tak krótkim czasie, zaopatrzyć się w potrzebne personale, przyrządy i inwentarze, do prowadzenia teatru niezbędne, a tém samém, że z dniem 1ym listopada r. b. dawania widowisk, nie będzie rozpocząć w stanie.

Przeciwko obydwu atoli powyższym alternatywom, musielibyśmy się z góry i stanowczo oświadczyć;—przeciwko pierwszéj dla tego, że dotychczasowa antrepryza, niewiadomo czy zrażona stratami w latach **1846** i **1848** poniesionemi, czy też z powodu, że jéj zbywa na chęciach i możności podniesienia teatru do stopnia, na jakim byśmy go sobie wszyscy widzieć życzyli, dość, że nam nie zapowiada żadnego usiłowania w celu ustalenia bytu wzrostu teatru, jako instytucyi publicznéj usiłowania, którego się od każdéj antrepryzy domagać mamy prawo; że przytém, wysługuje się w prowadzeniu teatru, wyłącznie zagranicznemi, bo za paszportami jedynie obcego Rządu w Krakowie przebywającemi artystami; a teatr polski w Krakowie, jeżeli ma istnieć i kwitnąć, powinien istnieć na pewnéj podstawie; i od dobrej lub złéj woli władz zagranicznych jakichkolwiek, zawisłym być nie powinien i nie może; przeciwko drugiéj zaś dla tego, że Kraków dość już i tak w ressursa towarzyskości ubogi, niepodobna, iżby przez całą następną zimę, miał być ogołoconym z głównego, jakiem są widowiska teatralne, w téj zwłaszcza porze roku.

Wszystko to wzięte na uwagę, prowadzi nas do konkluzyi, którąśmy już nie raz w tych kolumnach, i dosyć jak nam się zdaje gruntownie usprawiedliwiali i objawiali, do konkluzyi przeto: że jedynym przedsiębiorcą teatru w naszém mieście, przedsiębiorcą, któryby w teatrze mógł i powinien widzieć nie spekulacyą, ale instytucyą publiczną, któryby do utrzymania i wzrostu takiéj instytucyi mógł stósunkowe ponosić ofiary, któryby zresztą był w stanie, podjąć się antrepryzy w tak krótkim czasie,—że przeto jedynym takim przedsiębiorcą teatru, *jest Towarzystwo akcyonaryuszów przedsiębiorstwa widowisk publicznych*, w roku jeszcze **1847** zawiązane, i wówczas jeszcze przez **W. Rząd**, że tak powimy potwierdzone. Co się więc dzieje z Towarzystwem o którém mowa?—Czyli na ponowione swoje podanie z dnia **20** kwietnia r. b., odebrało i jaką ze strony **W. Rządu** odpowiedź?.. nie wiemy; tyle tylko Komitetowi interessa Towarzystwe zastępującemu, przypomnieć widzimy potrzebę, ża

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### OPIS WEJŚCIA NA SZCZYT ETNY
*czytany przez* **Hilarego Meciszewskiego**
na Posiedzeniu publiczném Tow. Nauk. krak. w d. 19 lipca.

*(Dokończenie).*

Krótka atoli chwila wytchnienia, a głównie opamiętanie się, że się na szczycie Etny znajduję, wnet mnie moralnie i fizycznie skrzepiły. Zerwałem się na nogi i trzymając się przewodnika, iżby przypadkiem niedoznać losu Empedoklesa, rzuciłem okiem na około siebie. — Jakiż to widok ujrzałem!... Brzask dnia na wschodzie, ustąpił różowemu światłu, którego strumienie że tak powiem, wylewało już wtedy na firmament, słońce zbliżające się wprawdzie, ale jeszcze pod horyzontem ukryte! W miarę pomykania się tego przedwieczego astrum, rozgorywał wschód w płomieniach! — ustępowały zwolna cienie nocy, zalegającéj jeszcze cały zachód, i gasły jedna po drugiéj gwiazdy, tak właśnie, jakby się przed obliczem zbliżającego się słońca korzyły! — Rzekłbyś, że ze sklepienia niebios, asystujesz pochodowi złoto-promiennego wozu Febusa, przed którym wedle podań starożytnéj mythy, córa Chaosu, a siostra Erebu, noc ciemna i gwiaździstą zasłoną okryta... pedzi na swoim znowu wozie, skryć się w podziemnych własnego ojca pałacach! — Taki wspaniały widok przedstawiał firmament! — Horyzont ziemi, a pod tą nazwą rozumiem morza tak dobrze jak i lądy, horyzont ten tedy, zalegała jak daleko okiem dojrzeć można było, mgła biała, niby cukrowa piana, w pieżaste bałwany ubita! — Znajdywaliśmy się oczywiście między sklepieniem niebios, a obłokami ziemskiemi, które popod naszemi nogami spływały w coraz to nowe kształty i gotowały się kłębem, jakby na powierzchni jakiéj warzącéj się topieli! obłokami, z pośród których wyzierał jeno sam grzbiet kolosalnéj Etny, niby mały pagórek na tym ruchomym poziomie!...

Wnet jakby dotknięty czarodziejską rószczką, obraz ten wielki, wspaniały... zmienił się naraz, w daleko jeszcze większy i wspanialszy!... Po nad poziomem wód morza Jońskiego, wytrysła nagle ognista słońca tarcza! a przed jéj promieńmi, stajały zwolna jakby zmrożony puch jaki, bieliste mgły zalegające dotąd widnokrąg! — Na niezmierzonéj widowni natury, przypatrywaliśmy się z zdumieniem, téj olbrzymiéj zmianie dekoracyj! — W miarę podnoszenia się słońca na niebie, rozpływały się w nicość, unoszące się dotąd nad ziemią owe pieżaste mglistéj piany bałwany! — Bałwany te przepadały gdzieś w morza, wsiąkały w lądy, a z lazurowych ich i coraz to lotniejszych przeźroczów, przeglądał swiat nasz ziemski, budzący się ze snu i blaskiem słońca olśniony... Z usunieniem się mglistéj podstawy, wynikła w całym ogromie i starożytnéj Etny posada... Olbrzymi jéj cień, odbijał się jeszcze przez chwilę na morzach i firmamencie zachodu! a w cieniu tym migały jeszcze gdzieniegdzie na niebie gwiazdy; i w głębi wód Tyreńskich, błyskał jeszcze kiedy niekiedy, bladym promykiem, palący się wiecznie Stromboli! — Lecz krótka chwila tych ostatnich konwulsyj zwycięzkiéj walki światła z ciemnością, wnet przeminęła! U stóp naszych, jakby kartę jeograficzną ujrzeliśmy po chwili, rozpostarty cały horyzont! I jakiż to cudowny niezmierzony, nieopisany horyzont? — pod nami cała Sycylia, jakby obraz zdjęty z ptasiéj perspektywy, z swojemi przylądkami i zatokami, od Messyny aż do Segestu, od Syrakuzy aż do Palermo! Z szczytu, na którym staliśmy, mogliśmy porachować jéj piętnaście miast, jéj 54 miasteczek, jéj 400 wsi, jéj wreszcie wszystkie nieledwie kościoły i klasztory! — Przed nami Kalabria od Pizzo aż do Przylądka del Armi; — Cieśnina messyńska jakby strumień jaki, od Scylli aż do Regio! — Na około trzy oceany, Joński, Thyreński i Śródziemny! na lewo wyspy Liparyjskie, tak bliskie, że się zdawało, że je ręką dosięgnąć można, na prawo Malta, jakby punkt jaki czarny, na dalekim horyzoncie pływający!... za nami wreszcie, pas szary, ledwie dojrzany, lecz zawsze gołém okiem widzialny, pas brzegów skwarnéj Afryki, zamykających widnokrąg w téj stronie! — Widząc w około siebie takie panorama! po nad głowami swemi takie niebo! — a pod nogami rozwartą, że tak powiem, samego piekła paszczę!... gdzież jest pytam się ten śmiałek, coby w obec tego wszystkiego istnienia Przedwiecznego Twórcy zaprzeczył? — gdzież jest ten zuchwalec, coby przed Jego majestatem, objawiającym się w tém miejscu tak niepokonanie, korny nieukląkł?

Co do mnie, na widok tego obrazu, na odmalowanie wielkości i wspaniałości którego, zbywa naszemu językowi wyrazów — na widok powtarzam tego obrazu, zapomniałem o wszystkiém, com dotąd kiedy mógł widzieć; zapomniałem o trudach i niebezpieczeństwach, których przy wejściu na szczyt Etny doznałem. — Patrząc na cuda otaczające mnie do koła, stanął mi w myśli Najwyższy Twórca tego wszystkiego, a samą tą myślą, oddałem hołd Jego potędze i ukorzyłem się przed Jego wielkością!

Etna wzniesioną jest nad poziom morza 12,400 stóp paryzkich, jest przeto o 2300 stóp niższą od Montblanc najwyższego szczytu Alp w Europie, który 14,700 stóp paryzkich nad poziom śródziemnego morza jest wzniesiony! — Wszakże mimo że szczyt Etny, dużo jest niższym od szczytu królowéj Alp szwajcarskich, sądzę, że widok z tego ostatniego, pod żadnym względem z widokiem krajobrazu z szczytu Etny niemoże być równanym. Sama okoliczność, że Montblanc otoczona jest łańcuchem Alp, z których wszystkie na kilka tysięcy stóp po nad morzem są wzniesione, a niektóre jéj wysokości nieledwie dochodzą, sama ta mówię okoliczność, rozstrzyga pod względem krajobrazu z jéj szczytu widzialnego, na korzyść Etny. Etna bowiem kąpie się bezpośrednio w morzu, jéj posada niegubi się w żadnym innym poziomie, lecz wprost z poziomu morza, a zatém z najniższego punktu swéj miary wynika! Rzecz jasna, że w tém położeniu, pomimo niezaprzeczonéj swojéj niższości — daleko wyższą zdawać się musi i zdaje, tudzież, że oko z jéj szczytu, daleko rozleglejszy ogarnąć może horyzont.

Otwór krateru Etny, ma jak powiedziałem $1\frac{1}{2}$ mili włoskiéj obwodu; ściany jego z skalistéj opoki lawy sformowane, obsypane są na zewnątrz, tak zwanym popiołem i tworzą stromy kopiec, pod imieniem popielnika znany. Wewnątrz, ściany te przepadają pionowo w przepaść, któréj dna oko ludzkie niedojrzy! Z wązkiéj, bo jak powiedziałem pięć kroków ledwie szerokiéj krawędzi krateru, zajrzeliśmy położywszy się na brzuchu, w jego bezdenną głębię! — słońce nieoświecało jeszcze tak rano jéj wnętrza i dla tego też w cieniach chowającéj się tam jeszcze nocy, można było widzieć tysiące niebieskich płomieni, wymykających się z szpar wzdłuż ścian skalistych pooranych, i pełzających w górę po ich powierzchni. — Z resztą, oprócz dwóch szczytów rozdartéj jak się zdaje jakiejś skały, wznoszących się prawie w środku otchłani, oprócz dymu, bardzo małego w porównaniu z dymem Wezuwiusza, oprócz wreszcie ciągłego szumu, który się silniéj lub słabiéj, o boki téj paszczy piekła odbijał, nie mogliśmy z wierzchu dojrzéć niczego, coby o wewnętrznéj budowie krateru Etny, mogło dać jakiekolwiek wyobrażenie.

Zabawiwszy na szczycie blisko półtory godziny i obszedłszy krater do około, rzuciliśmy okiem raz jeszcze na otaczający nas horyzont i pożegnali go, jak myślę na zawsze! O godzinie 7éj z rana, zatrzymaliśmy się w Casa Inglese, gdzieśmy zjedli śniadanie; o godzinie 10 byliśmy w Casa del Bosco, gdzie na nas muły czekały; o godzinie 1széj z południa, przesiedliśmy się w Nicolosi do pojazdu, a o 7méj stanęliśmy nareszcie w Katanii, gdzie po 16to-godzinnym zaledwie śnie i wypoczynku, potrafiliśmy przyjść napowrót do sił, heroiczną naszą wyprawą dosyć nadwerężonych.

nie dość jest zrobić w jakim celu krok jaki, ale trzeba jeszcze krok taki poprzeć gdzie należy, i o skutek jego biały lub czarny, w przyzwoitym czasie postarać się.

## Korespondencya Czasu.

**Poznań** 3 sierpnia.

Jutro NPan przybywa do Bydgoszczy, i tam solennie ma być przyjmowanym, w całéj prowincyi. Pewna część obywateli, urzędownie cyrkularzami zawiadomioną została o tém przybyciu, aby według woli udać się mogła do Bydgoszczy, a uwiadomiona w ten sposób że nawet w okolicach czysto polskich, bez względu na powagę lub znaczenie osobiste, równa ilość obywateli niemieckich i polskich otrzymała wiadomość. Bydgoszcz wielką w tych dniach poniosła stratę, przez upadek domu handlowego zbożowego, i to z znacznemi podobno passivami, który ogromne od bardzo wielu lat robił interesa, i do ożywienia handlu miejscowego i okolicznego się przyczyniał.

Missya ostatnia odbyła się jak wam donosiłem w Niechanowie pod Gnieznem, z ogromnym napływem ludności, ale tylko trzy dni trwała; jakiego rodzaju przeszkody, na tak krótki czas ją ograniczyły, nie jest nam wiadomo. — Co do missyi, wyraźnie władze miejscowe mają wszelką wolność co do stawiania trudności lub ułatwiania. I tak w Kościanie był zakaz kazania i wszelkiego nabożeństwa pod gołém niebem, w Ciechanowie zaś wszystko na dworze się odbywało, i pierwszy raz raporty *Gazety niemieckiej* tutejszéj, nie są nieprzyjaznemi, nawet pewnéj przychylności korespondent z pod Gniezna daje dowody, sądząc po skutkach jak się wyraża.

Widząc ogromne skutki missyów, gorące przyjęcie jakiego doznają od ludności i duchowieństwa naszego, jedno tylko życzenie dodać należy, o którego spełnieniu pewno arcypasterz nasz niezapomni, tak gorliwy o swą archidyecezyą, a tem życzeniem jest, aby missyonarze na zimę gdzie u nas pomieszczonemi być mogli i rekolekcyj duchownych księżom naszym, którzy tego tak pragną udzielali, co z takim skutkiem dzieje się w reszcie katolickiego świata, a co jedynie owoce missyj w ludzie utrwalić może.

Cholera na granicach królestwa polskiego, dość mocno panuje, tu kilka tylko dotąd odosobnionych było przypadków, czy się nie rozszerzy po kraju skutkiem ciągłych niesłychanych upałów, trudno przewidzieć. Skargi na susze, na brak wody, obawy o stratę warzyw, coraz z tego względu ogólniejsze.

W dziedzinie literatury, najzupełniejsza panuje cisza. Biblioteka Raczyńskich, utraciła swego bibliotekarza, który na wieś się wyniósł. Zastąpić ma pana Łukaszewicza pan prof. Popliński.

**Wiedeń** 5 sierpnia.

ꝏ Wiadomość krążąca po dziennikach o skłonieniu się Porty do przedstawień Austryi i Rosyi w sprawie chrześcian bośniańskich jest prawdziwą. Gabinet tutejszy odebrał w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, wysłaną w téj mierze ze Stambułu od pana de Kleutz, depeszę; w niéj donosi pan de Kleutz, który jest jak wiadomo zastępcą Internuncyusza cesarskiego, że Dywan skłonił się do dania surowych rozkazów urzędnikom swym w Bośnii, w celu obchodzenia się łagodnego i sprawiedliwego z ludnością chrześciańską, mieszkającą w téj prowincyi. Uwiadamia zarazem atoli, że Porta nie uważa kroków uczynionych dotąd w celu *zabezpieczenia spokojności wewnętrznéj*, za *prześladowanie;* że musi je nawet poniekąd usprawiedliwiać, i że gani tylko zbytek gorliwości co do środków przedsiewziętych tu i owdzie przez miejscowe władze do dopięcia tego celu. To tłómaczenie rozmija się wyraźnie z istotnym obrazem stanu rzeczy, ale daje do zrozumienia dostatecznie, że Turcya żyje poniekąd w większéj niż kiedykolwiek obawie o swój los przyszły. *Gazeta Augsburgska* ogłosiła w tych dniach list z Wiednia wyjaśniający obecne pod tym względem stanowisko tego państwa w obec Europy. Znajdziecie w tym liście potwierdzenie prawie dosłowne tego com wam przesłał przed kilkunastu dniami. Dodaję na ten raz, że pomimo ostatniéj odpowiedzi dywanu, o któréj tu mowa, stósunki dyplomatyczne między dwoma gabinetami są ciągle zimne, i że pan Rechberg mianowany oddawna na posła do Stambułu, bynajmniéj nie myśli o wyjedzie z Wiednia.

Wiadomość jakoby pan de Satriano opuścił rząd Sycylii uważaną tu jest za bezzasadną.

Przygotowania do przyjęcia N. Pana idą naprzód śpiesznym krokiem. Ludność tutejsza oczekuje dnia powrotu Cesarza z upragnieniem.

**Berlin** 4 sierpnia.

† Domysł mój, że ogłoszony przez *Morning Chronicle* traktat pomiędzy Rossyą, Austryą i Prusami, pomimo pozornéj autentyczności w osnowie i formie, może być fabrykatem rzeczonego dziennika, był słusznym; potwierdza to urzędownie wczorajsza *Gazeta Pruska.* Dzień urodzin zmarłego króla, 3go sierpnia, obchodzony tu zawsze bywa uroczyście nietylko u dworu i w sferach oficyalnych, lecz i pomiędzy ludem. Dwór obchodził go w Charlottenburgu, wojsko w koszarach, publiczność w teatrach i ogrodach publicznych. Mieszkanie zmarłego króla, pomnik w *Thiergarten* przystrojone były kwiatami, wieńcami i festonami. Uniwersytet obchodzi w dniu tym pamiątkę założyciela swego. Minister oświecenia, wysocy urzędnicy cywilni i wojskowi bywają zwykle na téj uroczystości, któréj większą publiczność tworzą uczniowie uniwersytetu. W dniu tym bywają także ogłoszone nagrody za wypracowania rozwięzujące wyznaczone w zeszłym roku zadania z czterech wydziałów uniwersytetu. Rektor odchodzący miewa pochwalną mowę na cześć założyciela. Mowca tegoroczny, professor statystyki Dietrici przedstawił w krótkim obrazie historyą uniwersytetu. Oto niektóre szczegóły.

Pierwszą myśl do założenia uniwersytetu w Berlinie powziął zmarły król w parę tygodni po pokoju tylżyckim, polecając w dniu 4 września 1807 r. radzcy gabinetowemu Beyme przedsięwziąść w tym celu pierwsze kroki. Dawniéj, w końcu zeszłego wieku, był już Engel plan podobny wypracował, ale ten nie był publikowany. Petycya uniwersytetu halskiego, przedłożona królowi przez professorów delegowanych Szmalca i Froriepa przyspieszyła wykonanie postanowienia królewskiego. Fryderyk August Wolf był już poprzednio wypracował plan, według którego mianowanych być miało 18tu zwyczajnych professorow, którzy przyłączeni do egzystującego już *Collegium medicum*, tworzyć mieli początkową zakładniczą korporacyą uniwersytetu. Rzeczone kolegium czyniło niejakie trudności. Wszakże już w latach 1808 i 1809 miane były pierwsze prelekcye. Plan dojrzewał stopniowo coraz więcéj. Hufeland projektował, aby pałac księcia Henryka, teraźniejszy uniwersytet, przeznaczyć na ten cel. Wilhelm Humboldt, szef wydziału oświecenia, przedstawił królowi w dniu 24 lipca 1809 roku nowy projekt, który król przyjął rozkazem gabinetowym datowanym z Królewca d. 16 sierpnia 1809 r. Odtąd rozpoczęte dzieło szło z pośpiechem. Humboldt, Nicolovius, Süvern, Uhden i inni mężowie popierali je całemi siłami. Na S. Michał 1810 r. uniwersytet został nareszcie otwartym, licząc 53 professorów, z których przy życiu zostają przy nim dotąd nestor filologii starożytnéj Boeckh, oprócz niego Weiss i Lichtenstein. Uniwersytet wzniósł się szybko do pierwszego w Niemczech znaczenia. Schleiermacher, Neander, Fichte, Hegel, Sawigny, Gans, i tylu innych sławnych imion było jego ozdobą. Uniwersytet poniósł w ostatnich latach wielkie straty, między innemi filologa Lachmana i matematyka Jakobiego. Uczą w nim dotąd sławni uczeni, że wspomnę tylko Boeckha, Rittera, Boppa, Mitscherlicha, Schönleina, braci Grimmów i Schellinga jako członków akademii. Uniwersytetu berlińskiego liczba uczniów większą jest regularnie niż w innych uniwersytetach, i wynosi w przecięciu 2000. Docentów jest około stu.

W podróży do Gdańska towarzyszyć będą królowi ministrowie: handlu, wojny i oświecenia. Minister-prezydent powraca do swego majątku w Luzacyi, późniéj uda się za królem do Putibus. Inwentarz zniesionego teatru Königsstadt zakupiła dyrekcya teatru warszawskiego, między innemi rzeczami wielką massę nót i partytur. Cholera pokazuje się pojedynczo, ale się nie rozszerza.

**Paryż** 1 sierpnia.

§ Przechodząc ulicą *Jean Jacques Rousseau* przypatrywałem się nieraz z wielkiém zajęciem nadzwyczajnemu ruchowi, który w pewnych godzinach na ulicy téj panuje. Mianowicie między 4tą a 5tą z południa, z wielu stron od Bulwarów i od kościoła św. Eustachego, głównemi i pobocznemi ulicami przyjeżdżają małe czerwone wózki jednokonne z napisem: *Republique Française, Administration de Poste* i ledwo zjawiwszy się na ulicy *Rousseau* w też pędy wbiegają na wielkie podwórze pałacu pocztowego. Aby pójść za niemi, przyjrzeć się listom wysypywanym z ogromnych worów i obejrzeć całą procedurę pocztową aż do chwili kiedy listy te oddzielone, ostęplowane, uklassyfikowane i wyekspedyowane zostaną na koléj żelazną lub doręczone miejskim listonoszom, trzeba osobnego pozwolenia, a co ważniejsza, trzeba niemałego czasu dla rozpatrzenia się w szczegółach téj szerokiéj i mozolnéj manipulacyi. Czegom się w téj gałęzi służby publicznéj w Paryżu po jedno razowém zwiedzeniu nauczył, com nadto znalazł w świeżem dziele S. Francis B. Head. *A. Faggot of French Sticks* który nader interesujące i dokładne podaje obrazy życia paryskiego, to zdawało mi się rzeczą użyteczną skreślić dla czytelników waszego dziennika, który już w roku zeszłym szczegółowy opis organizacyi poczty londyńskiéj zamieścił.

Czynność poczty paryskiéj mniejsza jest i odmienna od londyńskiéj, bo w niéj odbija system centralizacyi nieodłączny od wszystkich gałęzi służby publicznéj we Francyi. W ciągu roku 1850 wysyłano co dzień z Paryża (w przecięciu) listów 161,000, dzienników i innych druków 210,000, razem 371,000. Bióro londyńskie wysełało tegoż roku co dzień (wyjąwszy niedzielę) listów miejskich 162,000, listów zamiejskich 124,000, dzienników i innych druków 114,000. Razem więc oprócz dzienników, które opłacie pocztowéj nie ulegają i tych które przez administracyą każdego dziennika rozsełane po mieście bywają sztuk 400,000.

Jakeśmy wspomnieli główne bióro pocztowe w Paryżu znajduje się przy ulicy Rousseau a oprócz tego jest 27 biór pobocznych w których publiczność może listy frankować, wysełać do miasta, w departamenta i za granicę, może posełać i odbierać pieniądze. Bióra otwarte są od 8 zrana do 8éj wieczór, w niedzielę zaś i święta tylko do 5éj wieczór. Po kilka razy w ciągu dnia wysełają z biór pobocznych wszystkie listy do bióra głównego, listy atoli wysełane w departamenta odleglejsze lub za granicę, przychodzą o godzinie 4éj z południa do bióra głównego. Za przybyciem wozów na podwórze poczty, posługacze przenoszą listy w worach do wielkiéj sali na dole widnéj i zastawionéj długiemi stołami. Z jednéj strony tych stołów stoi szereg urzędników w niebieskich mundurach z czerwonemi kołnierzami, których cała czynność zasadza się na układaniu adresów. Po ukończeniu téj operacyi przesuwają je urzędnikom z drugiéj strony stołu a ci je rozdzielają natychmiast 1) na listy paryskie, 2) na listy departamentowe i zagraniczne, poczém przechodzą do stemplowania, czém się zatrudnia 75 chłopców ubranych w bluzy niebieskie z czerwonemi kołnierzami. Listy paryskie zostają na dole, reszta zaś winduje się na 1sze piętro.

Z któréjbądź strony świata przybyły listy do Paryża, ułożone one są w dólnéj sali na 10ciu stołach. Przy każdym z nich zasiada 14 listonoszów mających odpowiedzialnego za wszystkich szefa. Ci 150 listonosze rozdzielają dla siebie listy. Czas na pracę tę przeznaczony nie może być ani krótszy ani dłuższy. Na 5 minut przed godziną odjazdową, listonosze wstają składając pakiety listów dla siebie wybranych do skrzynki. Skrzynka ta czarna skórzana zawieszona rzemieniem na szyi, ma trzy podziały na listy, dzienniki i pieniądze a oprócz tego osobną tekę z kałamarzem do listów rekomendowanych. Każdy listonosz chodzi w uniformie pocztowym w kapeluszu z czarnéj ceraty z medalem na piersiach złoconym i numerowanym. Za uderzeniem dzwonu, wychodzą razem z sali na podwórze gdzie stoi 9 omnibusów. Do każdego z tych omnibusów wskakuje po 15 ludzi to jest 9 stołów pocztowych, dziesiąty zaś to jest pozostałych 15 roznosi listy pieszo w pobliższych okolicach. Skoro listonosze usadowią się w omnibusie, konie ruszają i wozy udają się w rozmaite części miasta.

Klassyfikacya listów departamentowych odbywa się na drugiém piętrze w salach obszernych z wielkiemi oknami oświeconemi przed wschodem i po zachodzie słońca przez lampy gazowe z umbrelkami zielonemi. Korespondencya na prowincyą rozdziela się na 16 sekcyj, przychodzi ona w massie na drugie piętro gdzie ją rzucają na szereg stołów a przy każdym z nich jest 16 kratek z nazwiskami różnych sekcyj. Do téj manipulacyi wystarcza jeden urzędnik, który listy rzuca w kratki, z taką wprawą, jak szuler kartami do grania. Skoro kratki te zostały napełnione, przychodzi 16tu ludzi z koszami, i z każdego stołu wypróżnia kratkę odpowiednią, przenosząc listy do sali sąsiedniéj, gdzie inni urzędnicy trudnią się pakietowaniem. Pakietowanie idzie szybko, ale każden pakiet obwiązany bywa 20 i 30 razy z wielką a niepotrzebną konsumcyą sznurka. Jest zaś szczególnie uderzającym sposób, z pomocą którego pieczętują się pakiety, sposób jakiego dotychczas nie zdarzyło mi się widzieć na żadnéj poczcie. Przy stole każdego urzędnika wisi wielka waza napełniona lakiem nad lampą spirytusową, któréj płomień da się rozszerzyć lub ścieśnić dowolnie. Po zapaleniu lampy, lak w ciągu 20 minut topi się do żądanéj płynności. Obok pieczątki pocztowéj jest łyżeczka drewniana, którą się nabiera dostateczna ilość laku i wylewa go na papier, ale tak, że kto przewraca łyżeczkę, odrazu pieczątkę do papieru przyciska. Tego nader prostego i łatwego sposobu pieczętowania niewidziałem nigdzie, nawet w Anglii; urzędnik pakietując tam listy, musi lak przysunąć do świecy, zapalić go, napuścić na papier, zgasić, odłożyć laskę, a nakoniec przycisnąć pieczątkę; dym z téj operacyi powtarzanéj często, jest niezdrowy, czerniący ściany i sufit, czego w biórach paryskich niema, bo w wazach wiszących lak nigdy nie płonie.

W dalszych salach są stoły do listów zagranicznych, każdy kraj ma osobną dla siebie rubrykę, wszakże rubryka Anglii większa jest od reszty krajów. Za uderzeniem dzwonu, listonosze i inni urzędnicy zabierają pakiety już opieczętowane i składają je w wozach czterokonnych, lakierowanych czerwono, mających kształt małego karawanu. Przy każdym wozie, na którym stoi napis: *Transport des Depèches*, zaprzężone dwa konie silne, które czekają cierpliwie, dopóki wóz niejest napełniony, lecz skoro woźnica siądzie na kozieł, pędzą galopem na kolej żelazną. Trudno opisać, jak wielce chwila ta jest ożywioną, zwłaszcza, jeżli patrzącemu się na nią przyjdzie na myśl, że to jest godzina, w któréj się rodzi wymiana myśli Paryża z całym światem. Skoro dyliżansy zostały wyprawione, podwórze pocztowe przybiéra znowu na kilka godzin ciszę zwyczajną, urzędnicy mają chwilę wytchnienia, a jak niektórzy, mogą nawet na pewny czas w ciągu dnia wydalić się z bióra.

Oprócz wielkiego podwórza, są inne pomniejsze, gdzie bióra do przyjmowania listów do frankowania i ekspedyowania dzienników, druków itp. Na jednym z ciasnych kurytarzy, znajduje się bióro bardzo ważne dla podró-

żnych. Z bióra wychodzą trzy okna na korytarz, nad jednym naznaczone są litery: A—F, nad drugiém G—O, nad trzeciém P—Z. Z tych trzech okien wydzielają się listy przybyłe do Paryża z całego świata, jeżli na adresie jest napis *poste restante.* W biórze naprzeciw każdego okna, znajduje się skrzynka podzielona na litery wedle alfabetu. Jeden urzędnik wystarczy na tę pracę. Bióro otwarte jest podobnie jak inne bióra pocztowe. Przez czas kiedy stałem przed drugiém oknem, jakiś Francuz nudził urzędnika, utrzymując, że upuścił list z portefeilu, który mógł być przypadkiem podniesiony i zamieszczony w jednym z tych oddziałów. Urzędnik pocztowy z wzorową grzecznością trzy razy przebiegł całą skrzynkę, ale napróżno, bo i nic nie znalazł i Francuza nie zaspokoił. Wkrótce potém przejrzał w pierwszéj skrzynce literę, a zbliżywszy się do okna, rzekł do damy przy niéj stojącéj: „Il n'y a rien pour Vous Madame". Zdaje się, że wiadomość ta musiała być owéj kobiecie bardzo bolesną, bo jakby piorunem rażona, niemiała siły oddalić się, i ani słowa wymówić. Korzystając z téj pauzy, ktoś inny zażądał listów i odebrał je, na widok których owa kobieta jakby zazdroszcząc szczęścia: chciéj pan przejrzeć, rzecze do urzędnika, raz jeszcze, tam musi być list dla mnie. Urzędnik przejrzał raz jeszcze starannie, lecz i tą razą napróżno. Grzeczność ta i cierpliwość uderzyć musi każdego.

Oprócz ministeryów i dyrektora poczty, nikt niejest wolny od opłaty korespondencyj. Każden list zaadresowany do jakiego bądź miejsca, byle we Francyi, musi być doręczony na miejscu, czy to na wsi lub w mieście, blisko lub daleko od stacyi pocztowéj, chociaż koszt przy odnoszeniu listu z odległym adresem, nieraz wszelki dochód z opłaty porto przenosi.

## Przegląd Polityczny.

Król pruski wyjechał do Bydgoszczy wraz z ministrami dworu, handlu i wojny. Królowa pojechała do Ischl.

Koalicya darmstadzka odbędzie w tych dniach naradę w Stuttgardzie, a ztąd wnoszą, że odstępstwo Wirtembergu i Badenu pociągnie swoim przykładem inne również państwa.

Rada naczelna kościoła ewangielickiego, ogłosiła odpowiedź na wiadomy list pasterski arcybiskupa wrocławskiego. Wyklęcia na łonie kościoła ewangelickiego szerzą się teraz niezwykle. W tych dniach konsystorz Bernburgski wyklął 14-letniego chłopca!

Z projektów finansowych przedłożonych Izbom w Kasselu, pokazuje się, że długi wymagające zapłaty wynoszą blisko $3^1/_2$ miliona talarów, a między niemi egzekucya związkowa 600,000. Nowy deficyt przenosi 2 miliony. Rząd wymaga przyzwolenia na pożyczkę tylko $1^1/_2$ miliona talarów.

— Jeżeli kiedy to teraz, stan polityczny umysłów we Francyi dowodzi wyraźnie, że naród francuski niejest zaprawdę narodem niesfornym, i którym jak nieraz słyszymy, rządzić niemożna. Widocznie są chwile, w których chce on być rządzonym *à tout prix.* Prawda, że są również i takie, w którychby zdawać się mogło, że nie chce rządzonym być wcale, i ztąd owe zawikłania w życiu jego politycznêm. Lecz na czemże zależy rozum zwierzchności i takt władzy, jeżeli nie na tém właśnie, aby z tych zawiłości wydobyć sprężyny i kierunek sprawiedliwy, umiarkowany a silny zarazem, któryby odpowiedział potrzebie, i że tak powiemy instynktom krajowym.

Jednym z dowodów najwymowniejszych, że Francya jest właśnie w chwili w któréj chce być rządzoną, są petycye za cesarstwem, podawane z prowincyi do senatu, których niejako model przyniosły nam dzisiejsze dzienniki. Petycya z departamentu Charente nie mówi wcale o wszechwładztwie ludowem, ale tylko o koniecznéj potrzebie utrwalenia *(stabilité)* rządu, o zabezpieczeniu przeciw zmianom, ambicyi, intrygom; opiera się na sympatyi i przywiązaniu Francyi do familii napoleońskiéj, na rękojmiach danych przez księcia prezydenta; uprasza nareszcie senat, aby przedstawił wyborom powszechnym senatuskonsult, mający na celu przywrócenie cesarstwa dziedzicznego, w osobie Napoleona IIIgo dzisiejszego Ludwika Napoleona Bonaparte prezydenta Rzeczypospolitéj. Nie wchodzimy zupełnie, jaki będzie skutek i wpływ takowych petycyj, to od owego *rozumu* i *taktu* zawisło, ale czyliż duch i treść nie popierają tego cośmy powiedzieli?

Nie wierzymy krążącéj pogłosce, aby p. Saint Arnault miał wystąpić z ministeryum, p. Rouher zaś wejść do niego; lubo nie przypuszczamy także z dziennikiem *le Pays,* aby gabinet miał być jak go nazywa *définitif* stanowczym. Zmiany te głoszone w publiczności, są resztkami przyzwyczajenia. Dawniéj skład gabinetu był dziełem wszystkich potrosze. Dziś niema właściwie kryzysu ministeryalnego we Francyi. Zmiana ministrów nie zależy od jednego wotum jak dawniéj, zależy od prezydenta. Słowem, polityka jest jednego człowieka, wykonywają ją różni. Polityka może być stanowcza, gabinetu stanowczego niemasz.

Mniéj wszakże nierównie jeszcze wiary dajemy pogłosce którą nam przyniosła szląska *Conservative Zeitung* w własnéj telegraficznéj depeszy, którą dajemy dosłownie: „Paryż 4go sierpnia. Rozchodzi się pogłoska o usiłowanym przez żołnierza zamachu na życie prezydenta, żołnierz w téj chwili zastrzelonym został."

Wiadomości o ulepszeniach w administracyi pocztowéj wspomnione w wczorajszéj korespondencyi paryzkiéj, uzupełnia dzisiejsza, podając szczegółowy obraz manipulacyi pocztowéj.

— Dziennik *Emancipation Belge* donosi, iż raport podany został królowi belgijskiemu przez wszystkich ministrów rozbierający położenie w jakiem znajdować się będzie Belgia w razie zerwania stosunków z Francyą. Wyświeca rzeczony rapport rozmaite punkta polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj.

— Depesze donoszą z Turynu 1go i 2go b. m.: Hrabia Revel poseł sardyński w Wiedniu przybył tu, również hr. Pralormo b. poseł sardyński w Paryżu i margr. d'Azeglio z Londynu są oczekiwani i mają się razem naradzić nad ważnemi przedmiotami tyczącemi się dalszéj polityki zagranicznéj Piemontu. Minister spraw wewnętrznych miał zawezwać okólnikiem władze polityczne, aby przeszkadzały o ile można agitacyi w zbieraniu petycyi przeciw prawu o małżeństwie.

— Z innych krajów nie mamy dziś nic ważnego do doniesienia.

### *Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 lipca 1852.*

Stan wkładek pieniężnych z d. 30 czerwca 1852 złr. 2,101,579 kr. 20 d. — Od dnia 1 do 31 lipca r. 1852 włożyło 807 stron złr. 150,330 kr. 58 d. — W tymże okresie wypłacono 1007 stronom złr. 82,940 kr. 17 d. 3 a zatém przybyło złr. 67,390 kr. 4 a d. 1 Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 lipca 1852 roku, był złr. 2,168,970 kr. — d. 1. Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 2,104 kr. 19 d. 2. Ogół wynosi złr. 2,171,074 kr. 19 d. 3.

*Na to ma Zakład na d. 31 lipca 1852.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| *a)* Na hipotekach . . . | złr. | 1,711,369 | kr. 47 | d. — |
| *b)* W zastawach na srebra itd. | „ | 45,478 | „ 24 | „ — |
| *c)* W wekslach eskontow. . | „ | 88,200 | „ — | „ — |
| *d)* W galicyjskich listach zastawnych . . . . . . . | „ | 150,200 | „ — | „ — |
| *e)* W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 lit. *A.* | „ | 10,000 | „ — | „ — |
| *f)* W gotowiźnie . . . . | „ | 274,854 | „ 55 | „ — |
| Razem | złr. | 2,280,103 | „ 6 | „ — |

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,171,074 kr. 19 d. 3. Okazuje się przewyżka w summie złr. 109,028 kr. 46 d. 1, w którąto summę wchodzi prowizya od d. 1 lipca 1852 r. stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 lipca 1852.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.
*Kazimierz Krasicki,* Naddyrektor.
*Tomasz Rayski,* Dyrektor.

**Lwów 2 sierpnia.** Zaraza na bydło, która według ostatniego doniesienia naszego w kwietniu r. b. zgasła była w całym kraju, wybuchła niestety na nowo w dwóch miejscach, a mianowicie w Rożanówce i Teklówce obwodu Czortkowskiego, tudzież w Olejowie obwodu Złoczowskiego.

Podajemy to z tą uwagą do wiadomości powszechnéj, że władze usiłują wybadać właściwy powód tego wybuchu i używają wszelkich środków dla spiesznego przytłumienia zarazy. (G. L.)

*Lloyd* donosi z Brodów: Pod nieobecność prawie wszystkich znakomitszych kupców naszych, jeszcze większa tu cisza w świecie handlowym. Miasto zupełnie puste i wyludnione. Handel wlecze się tylko jak wyschła i mulista woda zwykłem korytem swojem, unosząc ze sobą niejakie szczątki dawniejszego kwitnącego stanu. Brody zbliżają się olbrzymiemi krokami do zupełnego upadku, a zagnieżdżone od dawien ubóstwo, coraz bardziéj rozpowszechnia się. Osobliwie stosunki pograniczne stały się przyczyną tego stanu rzeczy, i uczyniły go nieuniknionym. Obcy zagarnęli do siebie wraz z handlem dobry byt miasta, który kwitnął tu jak wiadomo. Kupcy rosyjscy omijają Brody i załatwiają bezpośrednio swoje czynności handlowe, poruszając się wolno i bezprzeszkodnie na terytoryum austryackiem; skupują oni i sprzedają towar nie płacąc żadnego podatku ani daniny, używając całéj opieki prawa, wczasie kiedy kupiec austryacki udając się w czynnościach swoich do Rosyi, może tylko kupować, ale mu nic sprzedawać nie wolno, a wrazie przekroczenia zostanie wydalonym, składy zaś jego ulegają konfiskacie. Kupcy rosyjscy mając tym sposobem nad naszymi korzyści, starają się wszelkiemi sposobami, aby utrudnić naszym wstęp do krajów rosyjskich i uniemożnić wszelkie współubieganie się.

**Wiedeń 5 sierpnia.** O podróży cesarskiéj następujące doszły wiadomości drogą telegraficzną:

„*Bystrzyca* 1 sierpnia. Wczoraj wieczór miasto Maros-Vasarhelly oświetlone było rzęsisto i liczny orszak uradowanych mieszkańców z pochodniami zakończył obchód dnia tego. Dziś rano po paradzie kościelnéj J. K. Apost. Mość zwiedzał zamek i inne wojskowe i cywilne zakłady i podróż odprawiał daléj przez Szasz-Regen świetnie przystrojony i Teckendorf tutaj, gdzie o 5éj najuroczyściéj przyjmowany był przez mieszkańców miasta i tłumnie zbiegających się z okolicy."

„*Bystrzyca* 1 sierpnia. Jmć Cesarz po odbyciu dziś rano w Maros-Vasarhelly nabożeństwa z paradą wojskową i obejrzeniu zamku i biór urzędniczych udał się w drogę i przybył tu o 5éj popołudniu, przyjęty z serdecznemi okrzykami radości od mieszkańców. Jak wszędzie, tak i tutaj J. C. M. poświęcił kilka godzin posłuchaniom. Jutro rano dalsza podróż cesarska do Klausenburga."

„*Klausenburg* 2 sierpnia. J. C. K. Apost. Mość opuścił dziś rano o 6téj Bystrzycę, oglądał w Dees i Szamos-Ujvar wojskowe i inne zakłady i przybył tu o 4éj w najlepszém zdrowiu, a przy wstępie do miasta część wyższéj szlachty tutejszéj konno i liczny orszak jezdnych ochotników z miast oczekiwali N. Pana i do mieszkania odprowadzili. Właśnie w téj chwili o $9^1/_2$ wieczór N. Pan wraca z przejażdżki po uroczyście oświetlonych ulicach miasta; widok Jmć Cesarza obudzał wszędy najżywsze okrzyki radości."

Następujące osoby otrzymały od NPana dozwolenie przywdziania nadanych im orderów rosyjskich: ś. Włodzimierza 4éj klasy Józef Kämpf rotm. gwardyi żandarmeryi, Teod. bar. Augustin rotm. od ułanów ks. Liechtensteina, Jan Koblitz kap. 2go pułku artyleryi; — ś. Anny 2éj klasy z bryl. pułk. Ign. bar. Smola z 1go pułku artyl. inspektor artyl. w Wiedniu; ś. Anny 2éj klasy pułk. Ant. Mollinary dowódca korp. pion., Ignacy Döpfner dyrektor fabryki broni palnéj; ś. Anny 3 klasy kapitanowie Henr. Wiedemann z pułku Schönhals, Józ. Röstle z pułku bar. Jellaczycza, August Bayer-Bayersburg z puł. hr. Khewenhüller, Wilh. Peinlich z puł. arcyks. Albrechta; ś. Stanisława 2éj klasy z koroną pułk. Józ. Niessl-Mayendorf dowódca dystryktu administracyi materyałów arsenałowych w Wiedniu; ś. Stanisława 2éj klasy majorowie Jan Fischmeister z dyrekcyi fabryki palnéj broni i Michał Plöchinger dowódca sprzętów artyl. ś. Anny 2éj klasy z bryl. Wilh. ks. Schleswick-Holstein pułk. dragonów ks. Windischgrätza; ppuł. Leop. Lebzeltern z pułku piechoty arcyks. Franc.-Karola; podpułk. Wilh. bar. Blumenkron z jlnego sztabu kwatermistrzostwa; ś. Stanisława 2éj klasy major Wilh. bar. Lenk z 2go pułku artyl.; ś. Włodzimierza 4téj klasy rotm. Karol książę Schwarzenberg z dragonów króla Bawarskiego.

— Depesza z Linzu donasi, iż arcyksiężna Zofia przybyła tam d. 4go b. m. statkiem parowym przed północą i na nim zanocowawszy, udała się nazajutrz rano pocztą do Ischl.

— Wyszło teraz rozporządzenie woj. i cyw. gubernatora Węgier, iż władza nadzorcza i opiekuńcza w rzeczach gminy sprawowana dawniéj przez dominia a częścią przez urzędy polityczne, wykonywaną ma być odtąd przez władze komitatowe.

— Wedle wykazu stanu banku narod. austr. wydanego na d. 3 b. m. gotówka wynosiła 42,275,411 złr. zatem o 2164 złr. mniej niż przed miesiącem, zaś banknotów w obiegu będących za 199,942,141 złr. tj. o 314,614 złr. więcéj niż w Lipcu.

— *Korep. austryacka* donosi z Mantui 2 sierpnia: tutejsza komenda twierdzy wzywa 10 osób wmięszanych w niedawno odkryty spisek, między któremi 3ch doktorów, aby się stawiły przed c. k. sądem wojennym w ciągu dni 60, w przeciwnym bowiem razie zapadnie wyrok zaoczny.

— D. 14 z. m. rozstrzelany został w Szegedynie Stefan Csikos trudniący się rozbojem, ten wraz z towarzyszem swoim Januszem Poppan, zdybany przez żandarmów, stawił im opór zbrojny, w którym dwóch żandarmów ciężkie poniosło rany, a Poppan poległ.

— Oprócz ministra saskiego spraw zagranicznych bar. Beust, przybył do Wiednia, również dyrektor ceł i podatków p. Schrimpf i poseł austryacki przy dworze saskim hr. Knefstein. Celem zjazdu tego ma być kwestya handlu i ceł.

— Bar. Meyendorff poseł rosyjski w Wiedniu wyjeżdża do Petersburga z końcem b. m. na krótki czas. Wieść o przeznaczeniu go na kanclerza w miejsce hr. Nesselrode, ucichła zupełnie.

— Na mocy postanowienia najwyższego z dnia 24 z. m. c. k. władze policyjne uorganizowane pod imieniem: „Starostwo Grodzkie," nosić mają odtąd nazwę: „c. k. Dyrekcya Policyi.".

— N. Pan zamianował radzcę rządowego Leopolda Bezdek dyrektorem policyi w Linz.

## Królestwo Polskie.

**Warszawa 4 sierpnia.** Wczoraj zachorowało na cholerę osób 220; wyzdrowiało 81; umarło 72; ogólna liczba pozostaje chorych 544. (K. W.)

## Rossya.

N. Pan mianować raczył kawalerami cesarsko-królewskiego orderu ś. Stanisława kl. 3éj, p. Fausti, zostającego przy J. Em. kardynale Antonelli, sekretarzu stanu Jego Świątobliwości, i p. Angelozzi, za-

rządzającego ceremoniałem missyi cesarsko-rossyjskiéj przy dworze rzymskim. (K. W.)

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 6 sierpnia. W nocy ze środy na czwartek pogorzał w Bińczycach włościanin Michał Zybura. Około Wielkiéj Nocy spalił się on do szczętu, a teraz zaledwie się odbudował i zbiory zwiózł do stodoły, na nowo postradał wszystko a nawet i zasoby by się znów zagospodarować. Przeszło 100 kóp zboża między którem połowa pszenicy, poszło z dymem. Bydło i konie uprowadzone pod pozorem ratunku jeszcze mu nie wróciły!

— W dniu 15 b. m. wejdzie do Krakowa 3ci batalion pułku piechoty hr. Coronini z sześciu kompanij składający się, a w dniu 16 b. m. cztery kompanie 4go batalionu pułku barona Fürstenwärther, obadwa ze sztabami. Wojsko to rozkwaterowaném będzie na wsiach Zwierzyńcu, Czarnéj Wsi, Łobzowie, Nowéj Wsi, Krowodrzy, i w w gminie I. II. i III. M. Krakowa po domach prywatnych.

— Donoszą nam z Tarnowskiego: Obywatel pewien opuściwszy przed kilkoma dniami Hotel Krakowski w Tarnowie, dopiero w kilka godzin w drodze spostrzegł brak pugilaresu, z 2,000 złr. m. k. Wraca więc z pośpiechem i obawą do Tarnowa, a oznajmiwszy dzierżawcy hotelu p. Polityńskiemu wobec kelnera swoją zgubę, nie długo czekał, bo kelner w okamgnieniu przyniósł pugilares z zgubionym skarbem, za co otrzymał sowitą nagrodę.

Innego razu w jednym kościele Tarnowskiego obwodu, kaznodzieja głosił z ambony zgubę 800 złr. „Ot są Dobrodzieju!“ odezwał się poczciwy chłopek na głos, podnosząc zwitek papierków w górę. Oby taka poczciwość była powszechna!

— Do kościoła parafialn. w Jur. sprawiła kolatorka puszkę nową wyzłacaną, którą mieli parafianie za złotą. Wnet się żydkowie o tém dowiedzieli. Spotykają potężnego dziada wieczorem na początku lata i zagadują go, że mają dla niego sposób bardzo łatwy dorobienia się czegoś w krótkim czasie. Ot żebyście drabinką weszli oknem do kościołka po puszkę, wy się tam lepiéj z tém znacie, gdzie ona jest i co tam w niéj jest. Dziad odurzony obietnicą, może i rozgrzany gorzałką uskutecznił bezbożny czyn i dostał coś 14 czeskich w. w. Rzecz się wykryła; siedzą świetokradzcy w kozie; ale puszka już połamana, a teraz i świece, które dziad zabrał, znaleziono podczas żniwa w zbożu oraz 7 kropideł, które dziadek miał przy sobie.

— Między mieszczaństwem obserwa etykietalna najsumienniejsza — nieraz śmieszność stąd. Przychodzi służąca na przedmieście partykularza, gdzie gospodarz w pracy nie różni się od chłopka, do sąsiadki z tém poleceniem: Moja pani poséła mię do pani, byście jéj woru pożyczyli. Powiedz pani, że mój pan ma go na sobie, pasząc bydło.

— Przed kilku dniami kobieta nagabuje sąsiadkę o syna wojaka, jak mu się powodzi? Dobrze, bo wiecie zrobili go takim, co go wszyscy słuchać muszą. A czém? kapralem, oficerem, porucznikiem — o nie — jeszcze większym. Wiecie — takim, co w bęben tłucze -- ha, to tambor! to-to, tambor.

— W d. 12 z. m. Paweł Herbeński, mieszkaniec miasta Siewierza w powiecie Olkuskim, przez córkę swoją i męża téjże Franciszka Kubiszę, rozmyślnie zamordowanym został. Z śledztwa okazuje się, iż zbrodniarze dopuścili się morderstwa w zamiarze spełnienia kradzieży pieniędzy u zabitego. Winnych po ukaranie właściwemu Sądowi przesłano. (K. W.)

— Dnia 12 z. m. we wsi Reszki w powiecie Gostyńskim, grad nadzwyczajnéj wielkości, którego niektóre ziarna ważyły blisko 4 łóty, padając przez pół godziny, pokrył przeszło 400 morgów ziemi na 6 cali grubości, tak, że następnego dnia jeszcze w niektórych miejscach znajdowano bryły lodu. Grad ten zrządził szkody znaczne.

— Na dniu 1 b. m. odbyły się w Paryżu egzamina w wyższéj Szkole Handlowéj pod przewodnictwem pana Heurtier, dyrektora rolnictwa i handlu w ministeryum spraw wewnętrznych. Po krótkiéj przemowie pana Blanqui, członka Instytutu znanego ekonomisty, przystąpiono do rozdania dyplomów i medali. Pomiędzy uczniami, którzy otrzymali dyplomy, znajdujemy dwóch Polaków: pana Michała Honorowskiego, rodem z Kalisza, i pana Feliksa Szczygielskiego, rodem ze Stawów pod Lublinem.

— Jan Stefan Wydżga i jego pamiętnik, spisany podczas wojny szwedzkiéj, od r. 1655 do 1660, wydał K. Wł. Wójcicki. Pamiętnik ten, obejmujący ciekawy ustęp dziejów krajowych przez lat pięć, napisany przez współczesnego świadka, i działającego niemało, nieobojętnym jest przyczynkiem dla badań historycznych. Poprzedzony jest obszernym życiorysem J. S. Wydżgi.

— Jeden podróżny tak opisuje wewnętrzne urządzenie statku parowego „Hermann“, jednego z dwóch największych okrętów, jeżdżących regularnie między Ameryką i Niemcami. Statek ten mieści w sobie 1800 beczek. Urządzenie nic nie pozostawia do życzenia. Znaczne zagłębienie się okrętu nie dozwala mocnego jego kołysania i ja sam na pełném morzu wolnym byłem od choroby morskiéj, która mię na morzu Czarném i Śródziemném mocno trapiła. Obszerny i wygodny pomost z dwoma salonami, dozwala nawet w czasie niepogody używać świeżego powietrza. Wielki salon w pierwszéj kajucie nietylko jest znacznie większy, ale nadto wykwintniejszy, wspanialszy i wygodniejszy niżeli na którymkolwiek z okrętów pływających po morzach europejskich lub rzékach niemieckich. Cztérdzieści par mogłoby tam wygodnie tańczyć walca lub polkę, nie deptając się po nogach. Przepych doprowadzony tu jest bardzo daleko. Kobierce haftowane na posadzce, aksamitne sofy i krzesła, zwierciadła i lampy wiszące, okna z malowaniami na szkle, które słabo tylko przepuszczają światło, na ścianach bogato złoconych wiszą obrazy olejne widoków morskich, pułap stoi na pięknych rzezanych słupach z złoconemi nagłówkami, a nawet w pięknym pokoiku sypialnym z 2ma lub 3ma łóżkami, stół i mała aksamitna sofa. Zawsze świeże kwiaty na stole i kilkadziesiąt ptaków w klatkach świergocących. Dla przepędzenia czasu, gry wszelkiego rodzaju, a nawet fortepiano, a kiedy w wspaniałym salonie kajuty młoda i piękna żona kapitana Higgins śpiewała nam romanse, albo sławna Alboni i Buffo Rovere, którzy wraz z nami płynęli w spokojnych wieczorach dawali nam koncerta, to łatwo można było zapomnieć, że nie w pudle drewnianém płynie się po bezdennym Oceanie, ale przeniesionym się jest do świetnych salonów Paryża. Przeciw temu zbytkowi kajuty nicbyśmy nie mieli do powiedzenia, ale raczéj przeciw zbytkom luksusowym stołu. Podróżni pierwszéj kajuty zwoływani bywają 4 razy dziennie, i za każdym razem wystrojona służba zastawia 16 do 20tu dań, tj. 60 do 80 potraw. Siła trawienia Witeliusza trudnąby tu miała do przebycia próbę. Wszystkie te opieprzone przysmaki kuchni angielskiéj, mocne i palące sosy, soczyste rostbify, pasztety i ciężkie kremy, lody, owoce wszelkiego rodzaju, wybryki z obu półkuli świata w wielkim doborze. Świeże mléko do kawy i herbaty codziennie, a woda lub szampan nieinaczéj jak z lodem. Pomimo tych wyszukanych przysmaków, współpodróżni nasi zaatlantyccy republikanie jeszcze grymasili i nieukrywali się z tém wcale, iż przyzwyczajeni są do lepszéj jeszcze kuchni na okrętach „Baltic“ i „Atlantic“.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 5go do 6go sierpnia: — Stalmach Paweł z Cieszyna. Gaffenko Andrzéj z Wiednia. Wdowka Karol z Marcyporęby. Hrabia Wodzicki Henryk z żoną z Prus. Bezaj Aleksander, Dutreppi Ignacy z Wiednia. Stobnicki Feliks z Mysłowic. Stobnicka Marya. Małecki Józef z Wiednia. Hrabina Siemińska Olimpia z Galicyi. Januszkiewicz z Polski. Kielanowski Jan. Siarczyński Zygmunt ze Lwowa. Steinkeller Piotr z Polski. Feron Jan z Berlina. Gilain Dezydery z Brukseli.

**Wyjechali:** Czernowolski Jerzy, Czernowolski Tytus, Gaffenko Andrzéj do Twowa. Hr. Dzieduszycki Władysław do Jezupol.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 6 sierpnia. Z powodu żniw małe jeszcze dowozy zboża, a że kupujących z Galicyi dosyć przybywa, przeto ceny utrzymują się jeszcze dość wysoko; owszém żyto tak nowe jako i dawne płacone dziś nieco wyżéj jak na ostatnim targu. Pszenica i jęczmień pozostały tak samo. Jagły trzymają się na równi niezmiennie. dziś trochę sprzedano po 12, 12½, 13 złr. korzec. Targi w tych paru tygodniach nimogą być jeszcze miarą cen stałych, bo lubo żniwa nadzwyczaj piękne i ziemniaki doskonale się udały, wszelako przybywający ciągle obcy płacą żyto dotąd na 7½ do 8 złr., a że sprzedaż tylko idzie na potrzebę, przeto niemają żadnego ruchu jeszcze w handlu zbożowym i nikt nieśmie odważyć się na znaczniejsze partye lub na układy o przyszłe dostawy, i tutejsi spekulanci nader są ostrożni. O małe partye dobijają się zamiejscowi ledwie że niepodkupywaniem, dla tego téż ceny wysokie. Rzepak się ustala tak pod względem dopytu jako i cen. W tym tygodniu płacono go po 7, 7¼, 7½ złr.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 6 sierpnia.* — Metaliki 5-proc. $97^5/_8$. Metaliki $4^1/_2$-proc. $87^{15}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. $79^1/_4$. — 4-proc. z 1850 r. 93 — $2^1/_2$-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — z ciągn. z 1839 r. 250. $302^1/_2$. — Augsburg $119^1/_4$. — Londyn 11 52 kr. — Paryż $141^1/_2$. — Akcye Bankowe 1388. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95^5/_{16}$. B. $105^{15}/_{16}$.

**Kurs krakowski** 7 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant $103^1/_2$. — Imperyały ros. 31 gr. 24. — Ruble srebr. $100^3/_4$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101^1/_6$. żądają —. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $85^1/_3$ dają 85. Cwancygery stare $104^3/_4$, nowe $105^1/_2$.

**Kurs lwowski** z dnia 4 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 37 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 46 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 36 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 5 sierpnia. — Metaliki $97^3/_8$. — Nowa pożyczka. $87^3/_4$. — Akcye Banku wied. 1377. — Akcye kolei żel. szl. $248^1/_2$. — Agio od złota $25^3/_8$. od srebra 19.

**Kurs wrocławski** z d. 5 sierpnia. Banknoty austryackie $86^1/_6$ ż. Banknoty polskie $96^1/_4$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 97 d. — Listy zastawne poznań. 4% 106 d., — dto $3^1/_2$% $98^1/_6$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90^7/_{12}$ ż.

## URZĘDOWE.

N. 18,029. RADA MIASTA KRAKOWA. (1224)

*Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.*

Podaje do wiadomości, że od dnia 17go do 24go b. m. pieczywo największe: Jan Wątorski pod L. 632 w gm. V., Jakób Nowicki pod L. 632 w gm. III., Józef Maxen pod L. 679 przy Małym Rynku zamieszkały; — zaś pieczywo najmniejsze pp. Franciszek Knoll, Ignacy Własiński i Józef Steidler na sprzedaż publiczną dostarczali. — Kraków dnia 28 lipca 1852.

Vice-Prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sek. jen. *J. Estreicher.*

N. 5415.

# Kundmachung

In Absicht auf die Herstellung einer direkten Fahrpostverbindung zwischen Galizien und Ungarn, wird vom 4ten August 1852 angefangen, die zwischen Przemyśl und Dukla bestehende wöchentlich zweimalige Mallepost bis Kaschau ausgedehnt.

Die neue Mallepost zwischen Przemyśl und Kaschau steht im Zusammenhange mit der zwischen Tarnow und Sanok über Dukla wöchentlich zweimal kursirenden Mallepost und hat in folgender Ordnung zu verkehren:

| *Abgang von Przemyśl:* | *Abgang von Kaschau.* |
|---|---|
| Mittwoch 12 Uhr Mitternacht. | Dienstag 9 Uhr Abends. |
| Samstag „ „ „ | Samstag „ „ „ |
| *Ankunft in Dukla:* | *Ankunft in Dukla.* |
| Donnerstag 3—4 Uhr Abends. | Mittwoch 5—6 Uhr Abends. |
| Sonntag „ „ „ | Sonntag „ „ „ |
| *Ankunft in Kaschau.* | *Ankunft in Przemyśl.* |
| Freitag 2—3 Uhr Abends. | Donnerstag 2—3 Uhr Abends. |
| Montag „ „ „ | Montag „ „ „ |

Die Passagiersbeförderung bei dieser Mallepost findet auf der Strecke zwischen Przemyśl und Dukla wie bisher unbedingt statt, dagegen bleibt sie auf der Strecke zwischen Dukla und Kaschau blos auf den Mallewagen beschränkt.

Welches hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

*K. k. galizische Postdirektion.*

Lemberg am 29sten Juli 1852.

# Obwieszczenie.

W zamiarze zaprowadzenia bezpośrednio związku poczty wozowéj między Galicyą a Węgrami, istniejąca potąd dwa razy w tydzień między Przemyślem a Duklą poczta wozowa pakowa (Mallepost) od dnia 4go sierpnia 1852 aż do Koszyc rozciągniętą zostanie.

Nowa ta Malle-poczta między Przemyślem a Koszycami jest w związku z pocztą, która między Tarnowem i Sanokiem przez Duklą dwa razy w tydzień kursuje, a to w następnym porządku:

| *Odjazd z Przemyśla.* | *Odjazd z Koszyc.* |
|---|---|
| We środę o 12téj godzinie o północy. | We środę o 12téj godz. o północy. |
| W sobotę „ „ „ | W sobotę „ „ „ |
| *Przyjazd do Dukli.* | *Przyjazd do Dukli.* |
| We czwartek o 3-4 godz. wieczór. | We środę o 5 6 godzinie wieczór. |
| W niedzielę „ „ „ | W niedzielę „ „ „ |
| *Przyjazd do Koszyc.* | *Przyjazd do Przemyśla.* |
| W piątek o 2-3 godz. wieczór. | We czwartek o 2-3 godz. wieczór. |
| W poniedziałek „ „ | W poniedziałek „ „ „ |

Rozsyłki pasażerów przy téj Malle-poczcie, będą się na przestrzeni między Przemyślem i Duklą tak samo jak dotąd odbywać, a zaś na przestrzeni między Duklą i Koszycami jedynie tylko ograniczą się do wozu pakowego (Malle-Wagen).

Co niniejszém do powszechnéj wiadomości podaje.

*C. k. Galicyjska Dyrekcya Poczty.*

We Lwowie dnia 29go lipca 1852 r. (1231--3)



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE. | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 | 2 | 27" 2"' 396 | + 18° 5 | 7"' 03 | pł. wschodni słaby | pochmurno | rano deszcz toż o 1éj | + 21° 7 | + 12° 6 |
| „ | 10 | „ 2 286 | + 15 8 | 6 49 | ppł. wschodni słaby | pogoda | | | |
| 7 | 6 | „ 1 113 | + 13 9 | 5 65 | pł. „ „ | pogoda z chmur. | | | |